

# Wu Lan, Barbara Morcinek

---

Kiedy zapowiedziałam, że skończę tłumaczenie, wydawnictwo zawiadomiło mnie, że sama jeszcze muszę znaleźć pieniądze na druk : rozmowa z prof. Wu Lan

---

Postscriptum Polonistyczne nr 2(6), 152-157

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Gdyby mógł Pan wybrać dziesięć utworów, które powinny zostać przetłumaczone z polskiego na chiński? Taki prywatny ranking.*

**Prof. Zhao Gang:** Chińscy czytelnicy nie mają teraz dostępu do współczesnej literatury polskiej. Lem jest moim ulubionym autorem i myślę, że jeszcze wiele jego dzieł można by przetłumaczyć. Zostając przy fantastyce, Sapkowski jest bardzo interesującym twórcą. Myślę, że spodobałby się czytelnikom chińskim. No i Witkacy, który jeszcze w ogóle nie był tłumaczony.

*Życzę powodzenia i żeby te plany udało się zrealizować. Dziękuję bardzo za rozmowę.*

Pytania zadawała Barbara Morcinek

## Rozmowa z prof. Wu Lan

Kiedy zapowiedziałam, że skończę tłumaczenie, wydawnictwo zawiadomiło mnie, że sama jeszcze muszę znaleźć pieniądze na druk

*Chciałam Panią zapytać, jakie są preferencje wydawnictw w Chinach. Czy ważne jest dzieło o wysokich walorach artystycznych, czy o wydaniu decydują względy finansowe, komercyjne?*

**Prof. Wu Lan:** Myślę, że na razie, przy reformie naszych wydawnictw, chyba komercyjne. Nasze wydawnictwo od zeszłego roku zaczęło wprowadzać reformę, jest ona realizowana od stycznia tego roku. To znaczy, że od pierwszego stycznia państwo nie dodaje ani grosza do wydań. Redaktorzy nie są jeszcze do tego przyzwyczajeni. Rok jest bardzo trudny dla wydawnictw. Ale sytuacja w sposób oczywisty wpływa na to, by w planach wydawniczych kierować się względami finansowymi.

*Czyli nie da się zainteresować wydawnictw tym, że dana książka to jakieś ciekawe zjawisko kulturowe, społeczne.*

**Prof. Wu Lan:** Teraz, przynajmniej w tym roku, jest to trudna sprawa. Jeszcze kiedy państwo dawało dotacje, można było rozmawiać o tym, że dzieło jest kulturowo ciekawe, warte tłumaczenia. Można było pertraktować, uzgadniać, że wspólnie wyłożymy pieniądze na dane przedsięwzięcie. Ja zdecydowałam się wziąć mniejsze honorarium, zagraniczne wydawnictwo płaciło za prawa autorskie, chińskie wydawnictwo drukowało. Nie zarabialiśmy, ale była książka dla czytelników. Od tego roku jest to już niemożliwe. Miałam szczęście, że *Podróżę z Herodotem* wyszły wcześniej. W publikacji bardzo pomógł Instytut Książki, zapłacił za prawa autorskie, ja nie dostałam

prawie żadnego honorarium. Wydano 10 tysięcy egzemplarzy, książka kosztuje 20 yuanów. Nikt nie zarobił.

*Czyli chiński tłumacz dokłada do tłumaczenia?*

**Prof. Wu Lan:** Oczywiście, gdyby książka danego pisarza sprzedawała się w nakładzie ponad miliona egzemplarzy, to i my bylibyśmy milionerami, ale jeżeli to jest normalny nakład, to tłumaczenie staje się tylko hobby.

*A zatem czy Pani ma możliwość wyboru dzieła, czy raczej, kiedy ma już być jakieś tłumaczenie, wydawnictwo wydaje zlecenie na dzieło. Czy ma Pani jakikolwiek wpływ na działania wydawnictwa?*

**Prof. Wu Lan:** Wpływ teoretycznie jest możliwy. Ale ja działam inaczej. Po prostu nie przyjmuję zlecenia. Mówię, że nie mam czasu. Ja zawsze wybieram to, co chcę tłumaczyć. Zawsze mówię, co chciałabym tłumaczyć. Przyнося teksty. Ale na *Cesarza* na przykład zabrakło pieniędzy. Wydawnictwo zapewniało, że chce wydać *Cesarza*, ale po reformie stało się to niemożliwe. Kiedy zapowiedziałam, że skończę tłumaczenie, wydawnictwo powiedziało mi, że sama jeszcze muszę znaleźć pieniądze na publikację. A wydawnictwo przecież wie, że *Cesarz* to najsłynniejsza książka Kapuścińskiego.

*Powiedziała Pani, że wydawnictwo wie, że „Cesarz” był najsłynniejszym dziełem Kapuścińskiego. A jak jest z innymi pisarzami? Czy wydawnictwa chińskie mają dobre rozeznanie w polskim rynku literackim? Czy wiedzą, co jest wartościowe, co warto przekładać, czy to raczej tłumacze im podpowiadają.*

**Prof. Wu Lan:** Zależy od wydawnictwa. Na przykład wydawnictwo, dla którego pracuję, jest największym wydawnictwem w Chinach, najstarszym wydawnictwem literatur narodowych, więc oni mają rozeznanie. Znają Schulza, Witkiewicza, Gombrowicza. Nawet chcieli, by to przetłumaczono. Ale przede wszystkim nie ma kto tłumaczyć, bo to awangarda, a po drugie nie wiemy, czy otrzymalibyśmy prawa autorskie. Wydawnictwo poleciło mi rozeznac w tych przypadkach sytuację, ale zgoda na druk była obwarowana warunkiem, że nie trzeba by wykupywać praw autorskich. Z tym jest ciągle problem. Wydawnictwo chce już od 10 lat wydać Miłosza, ale ponieważ nigdy nie otrzymało bezpłatnie praw autorskich, uznało, że nie będzie się o to starać. Jeżeli tłumacz nie załatwi tej sprawy, przekład nie zostanie wydany. Ale wydawcy są zorientowani. Zwłaszcza Wydawnictwo Literatury Narodowej czy też młode wydawnictwo „Nowe Gwiazdy”. To jest zupełnie nowe wydawnictwo, ma 10 lat. Pracują tam młodzi redaktorzy, którzy jeżdżą po świecie, uczestniczą w targach książki. Miałam kiedyś zamówienie na tłumaczenie *Pornografii* Gombrowicza, złożyło je wydaw-

nictwo z prowincji Guan Dong. Redaktorzy tego wydawnictwa byli na targach, rozmawiali z Polakami. Ale zdobycie praw autorskich chcieli zrzucić na mnie. Znana jest również fantastyka polska. Wydawnictwo „Masy” chciało ją tłumaczyć, na początek w czasopiśmie, w odcinkach, następnie w postaci książki, jednak i w tym przypadku miałam sama załatwić prawa autorskie. Poza tym bardzo mało płacili. Za tysiąc znaków, czyli półtorej strony A4, 40 yuanów.

*To małutko...*

**Prof. Wu Lan:** A Kapuściński 60 yuanów za tysiąc znaków.

*To już lepiej.*

**Prof. Wu Lan:** Ale też nie bardzo dobrze.

*A jakie honorarium by Panią satysfakcjonowało? Jakie honorarium byłoby przyzwoite?*

**Prof. Wu Lan:** 50 tysięcy yuanów za książkę.

*A za stronę?*

**Prof. Wu Lan:** 350 do 500 yuanów. Takie stawki płacą firmy za tłumaczenie. Pracuję dla biura tłumaczeń, więc jestem zorientowana. Jeżeli otrzymuję do przetłumaczenia tekst techniczny i mam na to trzy dni, to stawka wynosi najczęściej 500 yuanów za jedną stronę. Oczywiście, trzeba siedzieć nocami, ale to jest opłacalne.

*A jakie trudności językowe czy kulturowe pojawiają się w trakcie pracy?*

**Prof. Wu Lan:** Wszystkie. Językowe, kulturowe, potrzeba dużej wiedzy.

*A językowe? Jakie problemy językowe Pani miała?*

**Prof. Wu Lan:** Czasami był to fragment filozoficzny, niekiedy skomplikowana była gramatyka; trzeba się było długo zastanawiać albo pytać. Pytałam różnych ludzi, ale i oni czasem nie wiedzieli, o co chodzi. Zdarzało się, że rozumiałam, ale nie bardzo wiedziałam, jak to wyrazić po chińsku. Jeśli mamy odpowiedniki po chińsku, to nie ma problemu, bywa natomiast, że takich odpowiedników nie ma; nie chcąc wprowadzić czytelnika w błąd, trzeba się nieraz porządnie zastanowić. W dodatku trzeba zadbać o to, żeby tekst był napisany piękną chińszczyzną.

*A problemy przekładu kulturowego?*

**Prof. Wu Lan:** Kulturowe kłopoty to np. nazwy różnych drzew, kwiatów, grzybów, które nie mają swoich chińskich odpowiedników. Wydawnictwa nie chcą, aby umieszczać dużo informacji w nawiasach, chcą jak najmniej przypisów, praca wówczas jest bardzo trudna.

*Powiedziała Pani, że tłumaczenie wymaga też dużej wiedzy...*

**Prof. Wu Lan:** Problemy były na przykład przy Kapuścińskim, bo jeśli nie zna się np. spraw afrykańskich, to czasem nie wiadomo, o co chodzi. Pracując nad *Podróżami*, kupiłam mnóstwo książek geograficznych i historycznych, żeby pogłębić swoją wiedzę. Nawet gdy wiedziałam, o co w danym fragmencie chodzi, musiałam to sprawdzić, żeby nie popełnić błędu. W języku chińskim jest dodatkowy problem, mianowicie zapisu obcych nazw własnych. Weźmy na przykład „Gdańsk”. My, poloniści używamy czterech ustalonych znaków i wszyscy rozumiemy ten zapis. Jednak gdyby ktoś inny usłyszał nazwę „Gdańsk”, mógłby ją zapisać fonetycznie, używając innych znaków, i już mielibyśmy problem ze zrozumieniem. W innych przypadkach jest podobnie. Nie znam języka greckiego, szukając nazw miejscowych, znajdowałam nieraz osiem zapisów tego samego miejsca; musiałam się zdecydować na jeden. Na przykład w trakcie tłumaczenia *Podróży z Herodotem*, żeby znaleźć jedno miejsce musiałam przejrzeć osiem słowników. Później jeszcze konsultowałam się z redaktorem, dyskutowaliśmy, którą nazwę wybrać. Mówiłam mu, że w każdym słowniku są różne wersje. On radził, abym skorzystała z encyklopedii. Ale z której? Też są trzy wersje. Więc poradził, abym skorzystała ze słownika, encyklopedii i podręcznika do historii dla studentów w Pekinie, jeżeli w tych trzech miejscach potwierdzi się ta sama wersja, to tę właśnie umieścić w tłumaczeniu. Ale w tych trzech wydawnictwach też były różne wersje, więc problem jest praktycznie nie do rozwiązania.

*Jak Pani myśli, czy literatura jest jeszcze dzisiaj wzorem? Czy ma jakiś wpływ na ludzi?*

**Prof. Wu Lan:** Chyba już bardzo mały. Na przykład pokolenie urodzone w latach 80. i 90., a więc młodzi ludzie, czyta przeważnie tylko w Internecie.

*To kto czyta jeszcze?*

**Prof. Wu Lan:** Może ludzie w moim wieku?

*Jak zatem sprzedają się książki w Chinach?*

**Prof. Wu Lan:** Książki, które się obecnie sprzedają, to różnego rodzaju poradniki: jak być zdrowym, jak schudnąć, co jeść dla urody albo repetytoria przygotowujące do egzaminów. Moja koleżanka wraz z moją córką tłumaczyły z języka angielskiego na chiński książkę o relacjach między obcokrajowcami a Chińczykami. Nakład to 300 tysięcy egzemplarzy, a cena to 32 yuany, czyli 12 yuanów drożej niż mój przekład *Podróży*. Jedna strona mego przekładu liczy 800 znaków, a ich 500, jest też o wiele lepsza szata graficzna. Ale dla tłumaczek stawki też nie były zbyt wysokie. Pierwsza propo-

zycja to 50 yuanów za 1000 znaków, a tłumaczenie miało być gotowe w miesiąc. Po pertraktacjach ustalono 100 yuanów za 1000 znaków.

*Mówiła pani o zainteresowaniu fantastyką. Czy na przykład Lem jest znany w Chinach?*

**Prof. Wu Lan:** Tak, Lem jest znany w Chinach. Obecne przekłady są z języka angielskiego. Przekład, który czytałam, był fatalny. Po polsku czytałam wiele książek Lema, ale gdybym nie znała polskiego i czytałabym tylko po chińsku, nigdy nie sięgnęłabym więcej po Lema.

*A jaka jest recepcja Szymborskiej, czy poetka jest znana w Chinach?*

**Prof. Wu Lan:** Tak, Szymborska jest bardzo popularna. Z polskich noblistów najbardziej są znani właśnie Miłosz i Szymborska. Reymonta znają chyba tylko studenci polonistyki czy też literatury obcej. Natomiast Sienkiewicz też jest znany, *Quo vadis* znajduje się na obowiązkowej liście lektur studentów literatury obcej, a nawet sinologii.

*Czy w związku ze zbliżającym się Rokiem Miłosza planują państwo jakieś tłumaczenia?*

**Prof. Wu Lan:** Tak, planuję tłumaczenie Miłosza wraz z panią profesor Yi Lijun. Ostatnio podczas wizyty w Chinach pana Grzegorza Gaudena, dyrektora Instytutu Książki, rozmawialiśmy na ten temat. On bardzo nas popiera, ale też musi załatwić wiele formalności związanych z uzyskaniem praw autorskich od spadkobierców Miłosza czy honorarium dla nas. Zostało niewiele czasu.

*Jak to się stało, że zainteresowała się pani Schulzem?*

**Prof. Wu Lan:** Bardzo lubię Kafkę, znam wszystkie jego książki, do niektórych wracam; cała moja rodzina zna jego twórczość. Schulza czytałam ponad 20 lat temu, czułam, że to dobry pisarz, ale wtedy nie byłam nim bardzo zainteresowana. Pracowałam wtedy w ambasadzie i nie miałam czasu, by zajmować się literaturą. Dopiero później, kiedy rozpoczęłam pracę nad doktoratem, zaczęłam o tym myśleć, ale nie byłam jeszcze specjalnie przekonana. Aż trafił do moich rąk przekład z angielskiego, piracki, napisany bardzo ładną chińszczyzną, ale kiedy porównałam go z tekstem polskim, zauważyłam, że wielu zdań po prostu w nim nie ma, nie zostały przetłumaczone. Teraz, kiedy wczytałam się lepiej w dzieła Schulza, uważam, że jest on nawet głębszy niż Kafka. Podobnie jest z Żeromskim, który moim zdaniem bywa ciekawszy od Tolstoja. Polska ma naprawdę znakomitych pisarzy, tylko bariera językowa jest ogromna. Gdyby była mniejsza, gdyby więcej było polonistów i wreszcie, gdyby mogli tłumaczeniami zarabiać na życie, to byłoby znacznie więcej przekładów.

*Jak przedstawia się w Chinach sytuacja tzw. quasi-gatunków literackich, jak np.: pamiętniki, dzienniki, powieści z podróży? Czy są popularne? Czy jest wielu autorów tworzących taką literaturę?*

**Prof. Wu Lan:** Tak, są popularne, chętnie czytane. Ludzie mówią, że łatwo się takie pozycje czyta, że się przy nich odpoczywa. Ale np. *Podróż z Herodotem* nie są tak traktowane; czytelnicy mówili mi, że nie jest to książka, którą można wziąć do samolotu czy pociągu, ma ona swoją filozofię, wymaga uważniejszej lektury.

*Ostatnie pytanie. Gdyby miała Pani zrobić prywatny ranking, nie zwracając uwagi na koszty, wybrać 10 dzieł, które nie zostały jeszcze przetłumaczone na język chiński, a uważa Pani, że powinny, to jakie utwory z literatury polskiej by Pani wybrała?*

**Prof. Wu Lan:** Na pewno chciałabym przetłumaczyć *Szenców* Witkiewicza i *Pornografię* Gombrowicza, ponieważ jestem fanką Żeromskiego, chciałabym przetłumaczyć *Przedwiośnie*, *Ludzi bezdomnych*, *Szybyłowe prace*. Chciałabym także przetłumaczyć coś Olgi Tokarczuk, której dwie powieści przetłumaczyła już profesor Yi Lijun. I – dalej – Kapuścińskiego: *Wojnę futbolową*, *Heban*, *Autoportret dziennikarzysty*. Miałam kiedyś taki plan wraz z moim redaktorem, żeby wydać wybory: pięciu utworów Żeromskiego, pięciu utworów Kapuścińskiego, jak również wybór utworów Brunona Schulza – jego dzienniki, listy. Ale okazało się to niemożliwe. Chciałam przetłumaczyć też jakąś pozycję o Katyniu, bo po katastrofie smoleńskiej wielu Chińczyków dzwoniło do mnie i pytało, co to właściwie jest ten Katyń. W każdym razie, gdyby było to możliwe, chętnie zrezygnowałabym z pracy i zajęła się tłumaczeniami. Ale po prostu nie stać mnie na to. To taka nowoczesna utopia.

*Życzę Pani w takim razie, żeby to marzenie się spełniło. Dziękuję bardzo za rozmowę.*

Pytania zadawała Barbara Morcinek

## Rozmowa z prof. Cheongiem Byung-Kwonem i prof. Choi Sung-Eun

Koreańskie wydawnictwa są gotowe i otwarte, żeby wydawać polskie dzieła.

*Co w Korei decyduje o tym, że dana książka zostaje wydana? Czy wydawnictwa kierują się tym, że ta pozycja przedstawia jakieś ciekawe zjawisko kulturowe, że posiada wartości artystyczne, czy też względami komercyjnymi?*

**Prof. Cheong Byung-Kwon:** O tym, że dana książka zostaje wydana, decyduje komercja lub jej wartość kulturowa. Koreańskie wydawnictwa chcą wyda-